Przegląd Kościelny

Nr. 51. Poznań, 21 Czerwca 1883. **Rok IV.**

„PRZEGLĄD KOŚCIELNY“ wychodzi co tydzień w czwartek. — Przedpłata kwartalna wynosi na całe Niemcy 3 m., dla Galicyi i Austryi 1½ flor., w innych krajach cena prenumeracyjna z doliczeniem odnośnego portoryum. — Biuro redakcyi przy ulicy Seminaryjskiéj Nr. 2. — Rękopisma nadsyłane Redakcyi, jeśli nie zostaną zużyte, zwracają się na żądanie. — Listy do Redakcyi winny być frankowane.

DZIEJE APOSTOLSKIE
i najnowsze odkrycia.

(Ciąg dalszy).

Gorliwość św. Pawła za ciasne miała pole działania w granicach Syryi i Cylicyi, które przebiegł od krańca do krańca (Dzieje Ap. XV, 41), potrzeba mu było obszerniejszego zakresu; Duch też Boży, prowadzący go od miasta do miasta, powołał go wnet na granice Europy. Gdy przybył do Troady, pokazał mu się w nocy Macedończyk pewien, który go prosił: „przybądź do Macedonii i przynieś nam pomoc“ (Dz. Ap. XVI, 9). Natychmiast po tem widzeniu, jak mówi ś. Łukasz, który towarzyszył ś. Pawłowi w téj podróży misyjnéj, staraliśmy się iść do Macedonii[1]), będąc upewnieni, że nas Bóg wezwał ku opowiadaniu Ewangelii i udaliśmy się wprost do Samotracyi, a dnia następnego do Neapolis i Philippów, które jest pierwsze miasto w stronie Macedońskiéj (i ma tytuł) nowa osada (Dz. Ap. XV, 10—11). Ten opis miasta Philippi i następny Tessaloniki, dwóch najgłówniejszych miast starożytnego królestwa Aleksandra W., oraz różne szczegóły z pobytu św. Pawła w Macedonii, opisane w Dziej. Ap. przez Łukasza św., jest zupełnie ścisły i dokładny, jak tego najnowsze odkrycia, dokonane przez kilku uczonych Francuzów, dowodzą[2]).

Po raz to pierwszy wstąpił Paweł św. na ziemię europejską, przynosząc jéj dobrą nowinę. Philippi było rzeczywiście pierwszem[3]) miastem Macedonii, jakie się spotyka na drodze, którą odbył Paweł św. Przedewszystkiem nazwa kolonii rzymskiéj, jaką nadaje Łukasz św. temu miastu, nie jest przypadkową, zmyśloną, lecz ściśle historyczną. Dla pisarza, któryby był rozporządzał tylko danemi niepewnemi z historyi starożytnéj, losy tak różnorodne miasta Philippi, które było teatrem tylu wypadków militarnych i politycznych, byłyby prawdziwą zagadką. Lecz św. Łukasz jest więcéj jak historykiem, jest świadkiem naocznym, to co pisał, to też widział, czytał na monetach, gmachach publicznych, jak my to dziś widzieć i czytać możemy na pomnikach, pozostałych z téj epoki.

[1]) Paweł św był na Cyprze w pierwszéj swéj podróży misyjnéj, w drugiéj był w Macedonii.

[2]) Francuz Heuzey w towarzystwie architekta Daumet poszukiwania czynił w Macedonii starożytnéj w latach 1861 i 62. Przeszło miesiąc bawił w Philippi a także z szczególniejszem zajęciem studyował Tessalonikę. Rezultaty swych badań złożył w dziele: *Exploration archeologique de Macedoine.* W r. 1874 ks. Duchesne, dzisiaj profesor historyi w instytucie katol. w Paryżu, zwiedził Tessalonikę i nowe poczynił odkrycia, które opisał w *Archives des missions scientifiques.*

[3]) Słowo greckie prote tłomaczono w różny sposób: jedni że Philippi było politycznie pierwszem miastem (co niemożebne, gdyż Tessalonika była stolicą prowincyi macedońskiéj); inni mówili, że to znaczy urbs primaria. Tymczasem Łukasz św. nazwał je pierwszem, że w podróży swéj było miastem najpierwszem, jakie w Macedonii widzieli.

Miasto Philippi, tak nazwane od swego założyciela Filipa, króla macedoń., sławne z wielu ważnych wypadków historycznych, które je związały z upadkiem republiki rzymskiéj i początkami chrześciaństwa, obok szczęśliwego położenia, wielkie posiadało bogactwa w obfitych kopalniach złota i srebra. Filip macedoński urządził tu kopalnie i mennice i uczynił z miasta warownią, któraby powstrzymywała Traków. Od Macedończyków przeszło Philippi w posiadanie Rzymian, którzy byli panami, gdy Paweł św. przybył. Przed r. 42 było Philippi teatrem zwycięztwa Antoniusza i Oktawiusza nad Brutusem i Cassiuszem. Skutkiem tego zwycięztwa nadał August miastu nazwę „kolonii“, o któréj wspomina Łukasz św. Monety tego miasta potwierdzają ten historyczny szczegół z Dz. Apost. i podają nam całkowitą nazwę nowéj kolonii rzymskiéj *Colonia Augusta Julia Philippensis.* Nadto na odłamku marmuru, znalezionym przez p. Heuzey, odkryto napis wprawdzie niezupełny lecz łatwy do odgadnięcia, potwierdzający i uzupełniający napis na monecie:

. . . . (patronus)
COLO (niae Augustae Juli-)
AEVICT (ricis Philip-)
ENSIUM.

Napis ten mówi, że Philippi była kolonią Juliańską tj. przez Augusta pod auspicyami Juliusza Cezara utworzoną i przypomina wprost zwycięztwo nad Filippeńczykami, któremu kolonia zawdzięcza swe powstanie.

Nazwę tę Łukasz św., jak się zdaje, umyślnie nadaje miastu w celu ułatwienia dokładnego zrozumienia niektórych szczegółów swego opowiadania. Miasta, które nosiły nazwę kolonii, różniły się od innych pod wielu ważnemi względami. Uważane były za część Rzymu i używały tych samych przywilejów co stolica cesarstwa. Poddani Cezarów dzielili się na dwie klasy od siebie bardzo oddzielone, *cives et peregrini.* Mieszkańcy Włoch byli rzymskimi obywatelami, mieszkańcy innych prowincyi, przynajmniéj w pierwszych czasach aż do Karakalli byli obcymi — peregrini — jeśli nie należeli do jakiéj kolonii lub *municipium.* To ostatnie było miastem obcem, które Rzym adoptował, kolonia miastem, dokąd Rzym wysyłał część swych obywateli[1]), ztąd mieszkańcy kolonii mogli się szczycić: Romani sumus. Mówiono w koloniach po łacinie, rządzono się prawami rzymskiemi, monety ich miały napisy łacińskie. Kolonia zatem u Rzymian nie miała tego znaczenia, jakie jéj dziś nadają. Kolonia rzymska odznaczała się szczególniejszym charakterem, przypominającym ducha wojskowego. Podczas gdy kolonie fenickie miały na celu interesa handlowe, prowadziły handel produktami ojczyzny a kolonie greckie tworzyły niejako nowe roje pszczół, które opuściły przepełniony ul, aby módz żyć swobodniéj; podczas gdy kolonie europejskie, tworzone w posiadłościach innych części świata, mają

[1]) Coloni dicebantur ... Romani ad aliquam urbem habitandam missi, qui non propr... p...uli Romani legibus vivebant ait Cicero lib. III *De nat... Decr... am.*

różne cele, Rzym nazywał kolonią stacyą wojskową, utworzoną na granicy cesarstwa i przeznaczoną do jéj obrony i odpierania najazdów sąsiednich narodów, jako też utrzymania w uległości podbitych prowincyi[1]). Wysyłano tamdotąd weteranów, których wynagrodzić chciano za długie usługi i innych Włochów. Kolonia tworzyła w ten sposób rodzaj republiki i niekiedy miała swoje własne urzędy, niezależne od gubernatora prowincyi; urzędy te przybierały tytuły rzymskie. Dzieje Ap. pierwszym urzędnikom w Philippi nadają nazwę pretorów (strategi), którym do boku dodani byli liktorzy[2]). Wszystkie te szczegóły zgadzają się doskonale z tem, co czytamy w Dz. Ap.. Kiedy Łukasz św. na początku swego opowiadania nazywa Philippi kolonią, to nie czyni tego bez przyczyny, gdyż daje nam przez to klucz do wielu wypadków, które potem opowiada. Poznajemy w ten sposób, dla czego mieszkańcy nazywają się Rzymianami, dla czego urzędnicy noszą tytuł pretorów, postępują sobie z Pawłem św. bez wszelkiéj formy sądownictwa, wrzucają go do więzienia, jakoby mieli władzę dyskrecyjną i szanują w nim jedynie tytuł obywatela rzymskiego (Act. XVI, 22, 39).

Św. Łukasz nie zadowalnia się uwagą, że miasto Philippi było kolonią, dodaje nadto, że było pierwszem miastem pewnéj części (meridos) Macedonii. Wyrażenie to nie zostało dotychczas zupełnie wyjaśnione. Być może, że to aluzya do dawnego podziału téj prowincyi na cztery części (regiones), który to podział jednak w czasie podróży Pawła św. już nie istniał; być może, że to słowo ma tylko oznaczać ogólnie tę część Macedonii, w któréj z Pawłem ś. miał głosić ewangelią. Opis zatem miasta Philippi przez autora „Dziejów Ap." uskuteczniony znajduje potwierdzenie we wszystkich szczegółach. Przechodzimy do niektórych wydarzeń, zaszłych w czasie pobytu św. Pawła w temże mieście.

Bóg błogosławił początkom pracy apostolskiéj; w dzień sobotni wyszli Apostołowie z miasta, aby się udać na miejsce modlitwy (po gr. nazywało się to „proseuche" — żydzi nieliczni w Philippi nie mieli synagogi); pierwszym owocem ich misyonarstwa było nawrócenie niewiasty Lydyi, która szkarłat sprzedawała (Act. XVI. 13, 14, 15). Lydya pochodziła z miasta Tyatyry (w Lydyi), w którem trudniono się farbowaniem. Homer opiewał tę okolicę, że malowano tamże na czerwono kość słoniową, a napisy odkryte niedawno mówią o istnieniu tamże korporacyi farbierzy; ztamtąd Lydia towary swoje sprowadzała i sprzedawała je w Philippi. Heuzey znalazł tu także napis łaciński, z którego doczytać się można, że w Philippi sprzedawano purpurę.

Św. Łukasz znał tedy życie cywilne i handlowe miasta Philippi, zadaniem jego było jednak wnikać przedewszystkiem w życie religijne mieszkańców. W opowiadaniu też jego znajdujemy aluzye do praktyk zabobonnych pomiędzy mieszkańcami. Nawróciwszy Lydyą, zamieszkał Paweł św. w jéj domu i ztamtąd chodził się modlić do pobliskiéj żydowskiéj świątyni. Zdarzyło się, że raz spotkał „dziewkę niektórą co miała ducha Python, która zysk wielki panom swym czyniła wieszcząc. Ta chodząc za Pawłem i za nami wołała mówiąc: Ci ludzie są słudzy Boga najwyższego, którzy wam oznajmują drogę zbawienia. A to czyniła przez wiele dni. Lecz Paweł bolejąc i obróciwszy się rzekł duchowi: Rozkazuję ć w imię Jezusa Chr., abyś od niéj wyszedł. I wyszedł onejże godziny. A widząc panowie jéj iż wyszła nadzieja ich zysku, pojmawszy Pawła i Sylę, wiedli na rynek (forum) do panów (archontów). I podawszy je urzędowi (strategom) rzekli: ci ludzie niepokój czynią w mieście naszem, gdyż są Żydowie i opowiadają zwyczaj, którego się nam przyjmować nie godzi ani czynić, gdyżeśmy są Rzymianie. I powstał przeciw nim tłum a urząd rozdarłszy szaty ich kazał je siec rózgami; a gdy im wiele ran zadali wrzucili je do więzienia." (Dzieje Ap. XVI, 16—23).

Herodot (VII, 111) opowiada o kulcie Bachusa na górach Tracyi, gdzie bożek ten wyrocznie swoje obwieszczał przez usta kapłanki natchnionéj, prawdziej pythonisy jak w Delfach. Czyż więc nie uderzającą jest rzeczą, że za Pawłem chodzi młoda dziewczyna, opętana duchem Pythona? Nie będziemy szukali koniecznie w epigrafii potwierdzenia bezpośredniego opowieści Herodota i św. Łukasza, napis jednak grecki, jaki w Philippi odkrył Heuzey na odłamie sarkofagu z białego marmuru, mówi o pewnéj muzykantce, która śpiewem zarabiała dla swych panów i akompaniowała sobie na instrumentach, których opis odnajdujemy w księgach świętych jako też i w Strabonie, który mówi o tem opisując uroczystości bachusowe. Podobieństwo pomiędzy napisem a opowieścią Dz. Apost. nie jest bez interesu.

Z Philippi udał się Paweł św. do Tessaloniki, idąc drogą rzymską, znaną pod nazwą via Egnatia, najsławniejszą i najdłuższą w Macedonii. Była ona cała wybrukowana, tu i owdzie warowniami opatrzona i ozdobiona gmachami różnego rodzaju w pobliżu miast. Przerzynała ona Macedonią od wschodu do zachodu. Św. Łukasz wspomina dwa główne miasta, które Apostół spotkał na téj drodze, Amphipolis i Apollonia. Tessalonika była pięknem i bogatem miastem i dziś jeszcze pod nazwą Saloniki jest jednem z najwięcéj kwitnących miast tureckich. Na licznych pomnikach z wszystkich wieków wyryte są znamiona różnych rządów, którym ulegało. Rezydował tam kwestor rzymski i odbierał podatki z prowincyi. Cyceron wygnany tutaj mieszkał; Pompejusz i znaczna liczba senatorów pobudowała wille i część lata tu spędzała. Za czasów ś. Pawła było to miasto najsławniejsze i najwięcéj zaludnione, miasto wolne (urbs libera jak Tarsus i Ateny), niezawisłe od cesarza, lecz głęboką żywiące cześć dla potomków wybawiciela swego Oktawiusza. Jako wolne miasto samo sobą rządziło w sprawach wewnętrznych i municypalnych. Urząd miejski miał prawo życia i śmierci, nie było tu żadnéj załogi rzymskiéj, ani też oznak rzymskich. Skutkiem tego każde miasto wolne rządziło się jak mu się podobało i nie miało jednostajnéj organizacyi. W miastach greckich, cieszących się tą wolnośaią z łaski cesarskiéj, zachowywano zwykle dawną formę administracyi, jaka przed zaborem była w użyciu. W Tessalonice były zgromadzenia ludowe (demos) i najwyżsi urzędnicy, którzy nosili tytuł odrębny, jakiego nie spotyka się gdzieindziéj.

Kiedy Paweł św. przybył do tego miasta, w żywéj jeszcze pamięci przechowywali mieszkańcy dobrodziejstwa doznane od Augusta. Za prerogatywy odznaczali się wielką wiernością i największą zbrodnią, o jakiéj oszczercy sądzili, że mogli zarzucać Apostołowi, było to, że podburzał lud przeciw Cezarowi (Dz. Ap. XVII, 7).

Ponieważ św. Łukasz pozostał z Tymoteuszem w Philippi i nie towarzyszył Pawłowi św. do Tessaloniki, historya pobytu św. Pawła w temże mieście nie jest tak szczegółowo opisana jak pobytu w Philippi. Jest tam jednak słowo bardzo charakterystyczne, które jakkolwiek nieznaczne, dostarcza niezaprzeczony dowód prawdziwości jego opowiadania.

Po wszystkie czasy każde miasto miało swoje lokalne i osobne wyrażenia, używane przez mieszkańców, gdzieindziéj nieznane. Łukasz św. opowiadając to, co się wydarzyło Apostołowi w Tessalonice, wspomina mimochodem jedno z takich wyrażeń, właściwych tylko Tessaloniczanom i to *politarkai*, tytuł, jaki nadawano pierwszym urzędnikom miasta.

Żydzi tessaloniccy oburzeni na Pawła ś. za ewangelią Chr., udali się do domu Jasona, gdzie Apostoł mieszkał, aby go pochwycić. A kiedy go nie znaleźli, ujęli Jasona i jego rodzinę i przyprowadzili przed urzędników, nazywanych po-

---

[1]) Cicero *de lege agraria*. — [2]) Act. Ap. XVI 19. 22. 35. 36. 38.

litarkami. Słowo to sprawiało helenistom wielki kłopot, gdyż w tradycyi klasycznéj nie znajdywano nigdzie słowa politarkes, lecz poliarkoi; uważali tedy albo za błąd kopisty, albo za jakieś niezwykłe wyrażenie. Tymczasem, jak się pokazuje z zabytków epigraficznych, było to słowo macedońskie, używane w Tessalonice jako tytuł urzędników. Vigouroux na udowodnienie tego przytacza w rozdziale, dotyczącym pobytu Pawła św. w Tessalonice, aż pięć napisów, odszukanych przez różnych badaczów, z których w każdym zachodzą te wyrażenia czasem po kilkakrotnie. Do najdrobniejszych więc szczegółów ścisłość i prawdziwość historyczna opowiadania św. Łukasza jest posunięta.

(Dokończenie nastąpi).

Mowy pogrzebowe.

(Ciąg dalszy).

3. W pierwszych wiekach chrześciaństwa nie znane były wcale mowy pogrzebowe wśród pogrzebowych obrzędów. Chociaż, jak samo Pismo ś. wspomina (Dz. Ap. 8, 2: Curaverunt autem Stephanum viri timorati et fecerunt planctum magnum super eum), Kościół od samego początku wiele troskliwości poświęcał umarłym, pogrzeb sam, jak dowodzą konstytucye Apostolskie (VIII, 41—42) polegał tylko na aktach liturgicznych, na ofierze i modlitwie.

Mowy pogrzebowe (laudationes, orationes funerales, parentales) były przyjęte u Greków i Rzymian nad grobami mężów znakomitych, którzy dobrze około ojczyzny się zasłużyli, ale mów tych nie miewali kapłani, tylko zazwyczaj synowie zmarłych, a jeżeli ci byli za młodzi, miewali je wtenczas blizcy krewni, albo przyjaciele zmarłych. Ztąd zapewnie przejęli ten zwyczaj i chrześcianie, kiedy Kościół wolność odzyskał i publicznie wystąpił, ale i to w bardzo rzadkich tylko zdarzało się przypadkach. Tak miało mowy żałobne kilku Biskupów na pogrzebie Konstantego Wielk., a pomiędzy nimi i uczony historyk Kościoła Euzebiusz z Cezarei; — św. Grzegorz Nazyanzeński mówił przy pogrzebie ojca swego, Biskupa Grzegorza, brata Cezaryusza, siostry Gorgonii; — św. Grzegorz Nysseński miał mowę żałobną nad zwłokami Pulcheryi (384). córki cesarza Teodozyusza W. i jéj matki Flakcyli (385). Na zachodzie mówił św. Ambroży przy pogrzebie cesarza Walentyniana młodszego (392), Teodozyusza W. (395) i jego brata Satyra (378). Mowy zaś Grzegorza Nazyanzeńskiego w rocznicę śmierci św. Bazylego, — św. Chryzostoma na cześć patryarchy antyocheńskiego Melecyusza, — Hilarego Arletańskiego na cześć poprzednika jego Honorata nie były mowami pogrzebowemi, ale raczéj mowami pochwalnemi na cześć ludzi, których wszyscy Świętymi uznawali. Mowy te przeszły do nas jako wzory, arcydzieła wymowy, wynoszą i pochwałami obsypują tych, którym są poświęcone, a chociaż różnią się od mów pogańskich tém, że ich koloryt jest chrześciański i życie zmarłego przedstawiają pod pryzmatem wiary, noszą na sobie jednakże to znamię, że uświęcają stary zwyczaj świata grecko-rzymskiego, tem bardziéj, że zwykle krewny blizki lub przyjaciel zmarłego nad grobem przemawiał. Są one więcéj owemi orationes parentales, a nie noszą na sobie wyraźnego znamienia, jakoby w imieniu Kościoła albo z jego popędu były wypowiedziane, tem mniéj, że Kościół we wykonywaniu urzędu nauczycielskiego daleki był od wszelkiego nepotyzmu i wszelkich względów pokrewieństwa. Były one nadto rzadkiemi tylko wyjątkami, — wypowiadano je tylko na cześć osób znakomitych, pochodzących z książęcych familii, i Biskupów i to zwykle nie wśród obrzędów pogrzebowych, lecz w późniejszych dopiero po pogrzebie czasach; dla tego nie przyznawano im tego nigdy, jakoby były częścią integralną pogrzebowych obrzędów.

Kościół tedy, jak widać z tego, pozwalał w pewnych przypadkach na mowy pogrzebowe; przepisy jednakże rytualne wcale niedwuznacznie przemawiają za tem, że nigdy nie uważał ich jako wypływu nauczycielskiego swego urzędu. Pozwoliwszy na mowy nad zwłokami reprezentantów władzy na znak czci, do któréj wiernych zachęca i nad ludźmi zasłużonymi dobrze około społeczeństwa, usunął w przepisach swoich wszystko, z czegoby można wnioskować, jakoby chciał tutaj sprawować urząd nauczycielski, jak to wyraźnie wskazuje *Caeremoniale Episcoporum* wydane z rozkazu Benedykta XIV. Czytamy tam w lib. I c. 22 n. 5, 6: Si habendus sit sermo extraordinarius velut ad publicandum aliquod Jubilaeum, vel pro gratiarum actione ad Deum de aliquo felici nuncio aut publicatione foederis, seu in adventu alicujus maximi Principis, vel ex alia quacumque simili occasione non debet infra missam fieri, sed illa finita, nec tunc petitur benedictio. Idem dicitur, si in Missa defunctorum, *vel in laudem alicujus magni viri defuncti* habeatur; quo casu fit statim finita missa, antequam fiat absolutio, ut in cap. 11 tit. II de Missa defunctorum dicitur, et in habitu ordinario.

Bliżéj określa to jeszcze *Caeremoniale* w lib. 11 c. 11 n. 10: Si sermo habendus erit in laudem defuncti, pro quo Missa celebrata erit, tunc ea finita ante absolutionem accedat sermocinaturus vestibus nigris indutus sine cotta et facta oratione ante medium altaris nulla petita benedictione ab Episcopo, sed facta ei profunda reverentia vel genuflexione pro qualitate personae ascendit pulpitum panno nigro coopertum, ubi facta iterum Episcopo reverentia signans se signo crucis faciet sermonem. Podług dekretu ś. Kongr. Obrzędów z 14 czerwca 1845 rozciąga się ten przepis nie tylko na kościoły katedralne, ale i na wszystkie inne.

Mowy pogrzebowéj nie wolno więc mieć ani przed ani w czasie Mszy rekwialnéj, w czem znak niechybny, że Kościół nie chce, by ją uważano za należącą do służby Bożéj. Wolno ją mieć tylko po Mszy, przed absolucyą na ambonie, czarnem suknem okrytéj, a kapłan przemawiający nie ma być ubrany ani w komżę, ani w stułę, nie wolno mu też przed mową prosić Biskupa o błogosławieństwo. Św. Kongr. Obrz. na zapytanie: „An praenotatis verbis Caeremonialis vestibus nigris etiam stola comprehendatur, ita ut sermocinaturus in laudem defuncti stola super veste talari vel alia dignitati suae competenti indui debeat,“ — odpowiedziała: „Negative“ (14 czerwca 1845). Barrufaldus nadto mówi w komentarzu swoim do rytuału rzymskiego: Cum finita Missa de Requiem sit locus habendi orationem funebrem in laudem defuncti. *si hoc ratio postulet*, haec oratio, si a Clerico seu Sacerdote habeatur, recitanda est in veste talari nigri coloris, non autem in superpelliceo seu rochetto, et multo minus in habitu canonicali. *quia res sacra non est, nec concio, nec lectio spiritualis.* „Hoc est, mówi bardzo trafnie o nich synod poznański (1689), homines praedicare, non Christum.“

Przepisy te odnoszą się do wszystkich mów żałobnych, czy nad zwłokami Papieża lub Biskupa, czy księcia; nie Boże słowo w nich się ma wypowiadać, nie Boga się ma wielbić w jego Świętych, lecz ma ona służyć ku uczczeniu pamięci zmarłego, który raczéj pomocy potrzebuje, ale który w społeczeństwie lub w Kościele wysokie zajmował stanowisko, a wypowiedzieć w nich to tylko się godzi, co, że użyjemy słów Gisberta, „wedle boskiego i ludzkiego prawa pochwały jest godne.“

Że Kościół tego odznaczenia w mowach pogrzebowych nie uważa za rzecz esencyonalnie kościelną, płynącą z jego urzędu nauczycielskiego, to pokazuje się i z tego, że

ograniczył je tylko na książęce i inne znakomitsze osobistości, gdy tymczasem wszystkim oddaje zarówno, co jest wypływem jego urzędu, tak wielkim jak i maluczkim, uczonym i bogatym, jak prostaczkom i ubogim.

Z przepisów ceremoniału wynika ostatecznie i to, że mowy na cześć zmarłych winny być wygłaszane w kościele, a nie na cmentarzu. Czwarty synod medyolański (1576) zakazał wygłaszanie mów żałobnych w domu, albo na innem miejscu jak w kościele; synod monasterski (1655) ograniczył je wyraźnie tylko na kościół i zakazał wygłaszać je na cmentarzu. Zwyczaj miewania mów na cmentarzu nie da się historycznie usprawiedliwić, i aż do XVII wieku występował Kościół stanowczo przeciw niemu. I nasze synody polskie przypominały nieraz ogólne to prawo i ściśle je określały. Synod poznański z r. 1642 postanowił wyraźnie: „nullus Saecularis vel Regularis in plateis circa elationem cadaveris, sive alio loco extra Ecclesiam, concionem faciat, et qui violare hoc mandatum ausus fuerit, suspensionis vinculo subjacet.“ Żeby jedna tylko i to po Mszy św. na pogrzebie bywała mowa żałobna, przepisuje synod gnieźn. z r. 1643, a mówi wyraźnie: „geminarum in funeribus Concionum consuetudinem penitus abolendam censet Synodus, atque abolet et tollit.“ „Conciones funerales, ut fiant post sacrificium Missae, suademus S. Boromaei exemplo, multis ex rationibus,“ mówi synod poznański z r. 1689*).

Mowy pogrzebowe na cmentarzu to w ogóle produkt jest nowszych czasów; wywołują je na niejednem miejscu najlepsze chęci i zamiary, najlepsza gorliwość pasterska, na innem znów względy ludzkie, może i nieraz próżność, chęć popisu i gonienie za poklaskami, a w takim razie są smutnym dowodem spowszednienia, osłabienia wyższéj myśli i upadek téj świadomości katolicko-kościelnéj, że całéj uroczystości pogrzebowéj pierwszym jest celem niesienie pomocy w ofierze i modlitwie duszy zmarłego. Jeżelić protestanci przy każdym pogrzebie mieć muszą mowę, to w tem nic dziwnego, bo to wypływa z całego ich systemu dogmatycznego. Jeżeli usprawiedliwienie wedle protestanckich zasad jest tylko zewnętrznem pokryciem starego człowieka, bez prawdziwego wewnętrznego uświęcenia, a jeżeli nie potrzeba pokutować za grzechy i zasług wcale nie można pozyskać przez dobre uczynki, natenczas nie może być mowy o tem, aby mógł uczynić człowiek coś z miłości dla zmarłych. Jeżeli ciało w niczem się nie przyczynia do uświęcenia człowieka, nie jest łaski narzędziem, jakżeż wtenczas i za cóż czcią je otaczać w uroczystym pogrzebie? cóż uczynić w myśli protestanckiéj jeszcze dla duszy, kiedy ona zbawiona przez wiarę samą, kiedy nie ma ani mowy o uczynkach; w czemże innem ma się objawić akt pogrzebu, jeżeli nie w mowie rozwlekłéj, jak to wypływa konsekwentnie ze zasad protestantyzmu i w rzeczywistości się objawia? Inaczéj zaś u katolików, którzy całą uwagę zwracają na duszę, a wierząc w usprawiedliwienie jako zupełne odmienienie i odnowienie człowieka, jako prawdziwe wewnętrzne uświęcenie, wierząc w zadośćuczynienie, w potrzebę pokuty, starają się modlitwą i ofiarami wyjednać odpuszczenie kar zawieszonych i usunięcie wszelkich przeszkód, bramę nieba zamykających. Tu potrzeba uczynków nad grobem, — tu mowa sama nie wystarczy.

4. Aż dotąd widzieliśmy, że ani z dogmatycznego, ani historycznego, ni też liturgicznego stanowiska nie można usprawiedliwić rozpowszechnionego dzisiaj więcéj obyczaju przemawiania nad zwłokami zmarłych. Przeciw niemu przemawiają także i względy praktyczne. Celem tych mów może być głównie i jest zazwyczaj pochwała zmarłych, pocieszenie ich krewnych lub przyjaciół i upomnienie, bądź że są one głównie zwrócone do zmarłych, bądź do przyjaciół i krewnych, bądź też wreszcie do całego pogrzebowego orszaku.

Mowy pogrzebowe wygłaszają się często tylko ku uczczeniu zmarłego; a w takim razie jest ich celem tylko scharakteryzowanie zmarłego i pochwała jego zasług. To widzimy w mowach żałobnych Ojców Kościoła i wielkich mówców francuzkich z XVII i XVIII wieku, jak Flechiera, Bossueta i Bourdaloue'go. „Ale wszystkie te mowy, mówi dr. Graf*), które z natury swojéj bardzo rzadko bywały wygłaszane, miewali z reguły kaznodzieje wyborowi po najstaranniejszem przygotowaniu się, miały za przedmiot wysokie urzędy, wielkie czyny i osobistości, a jednak i najznaczniejszym mówcom nastręczały się w nich trudności straszliwe, wiernym bywały nieraz kamieniem obrazy, chociaż przedstawiały się w założeniu swojem prawdziwemi arcydziełami, w przeprowadzeniu odznaczały się smakiem i roztropnością; i dla tego ci zawsze uważali się za szczęśliwych, którzy nigdy nie potrzebowali się podejmować tak trudnego zadania.“

Życie tedy, czyny i losy zmarłego ma przedstawić kapłan w takiéj mowie nad zwłokami zmarłego i to pod busolą prawdy Bożéj i Bożego słowa. Nie łatwą to wcale jest rzeczą. Iluż to bowiem ludzi życie płynie spokojnie, w ukryciu, w pewnéj monotonii i dobrze, że tak płynie, bo w ukryciu, przez świat niepostrzeżeni, maluczcy mamy zdążać do wieczności; i dla czegoż wtedy stawiać nad grobem na świeczniku, odsłaniać przed wszystkich oczyma, co z natury swojéj wewnętrznéj chciało i powinno było zostać w ukryciu? Kto prawdziwie tu na ziemi chciał służyć Bogu, czci i chwały Mu przysparzać i tylko przez Boga chciał być dostrzegany, ten i po śmierci nie żąda rozgłosu i chwały świata; ztąd też najszlachetniejsi i najlepsi w świecie często wypraszali się w chwili śmierci od wszelkich panegiryków nad grobem. Czy podobna daléj, aby kapłan zawsze i każdego mógł chwalić? Jeżelić już trudno wysławić rzeczywiste i ogólne zasługi, bo „kto wielkich ludzi chce sławić, sam wielkim być musi“ (O. Gisbert), to jakże chwalić każdego, kogo tylko ludziom spodoba się chwalić? Nad trumną niestety i ciemne strony tem wyraźniéj się przypominają, im bardziéj się odsłaniają jasne żywota strony, a obok pochwały wypowiadać naganę nie godzi się kapłanowi. Jeżeli nie przystoi mu w niedzielnem kazaniu tak odsłaniać występku, że wszyscy palcem mogą wskazać na tego, kogo piętnuje kaznodzieja, to tem mniéj mu się to godzi czynić nad trumną. Tam Bóg osądził, a więc ludziom chyba tylko milczeć, a kiedy dusza osądzona, pozostaje tylko to jedno, aby skłonić w pokorze głowę i serce przed mądrym Boga wyrokiem i do modlitwy zawezwać. Ileż tam zresztą nieraz popełnia się błędów, ile szkody się wyrządza wierze i obyczajom! Zbyteczne pochwały z zamilczeniem ciemnych stron życia obrażają nieraz poczucie sprawiedliwości słuchaczów, osłabiają zaufanie do kapłana, kiedy powołany swoją godnością do przepowiadania prawdy, przy grobie całéj prawdy nie wypowiada, bo albo jéj nie zna, albo nie chce i nie może jéj wypowiedzieć.

I chociażby przyszło mówić nad grobem człowieka, co umarł przykładnie, co na łożu śmierci się nawrócił i to samo nastręczało mówcy wiele pochwały dla zmarłego, jeszcze i wtenczas możność zgorszenia, obudzenia niechęci w duszach słuchaczów nie byłaby zupełnie usunięta. Dr. Graf w rozprawie wyżéj wspomnianéj przytacza przykład, wzięty z życia pewnego kapłana, którego proszono, aby mówił nad grobem człowieka, co bardzo niemoralne prowadził życie, ale nawrócił się prawdziwie wśród ostatniéj bardzo długiéj choroby. Wspomniał on w pobieżnych, lekkich i bar-

*) *Decretales Summorum Pontificum pro regno Poloniae* tom I pag. 333.

*) W *Tübinger Quartalschrift* 1856 zesz. I pag. 9.

dzo względnych rysach o dawnych zmarłego życia drogach, a przedstawiwszy jego nawrócenie się, wypowiedział nadzieję, że pewnie mu Bóg przebaczył. I jedno i drugie nie podobało się krewnym zmarłego, tak że jeszcze na cmentarzu obrzucili go zarzutami, chociaż ktoś ze słuchaczy powiedział jawnie: „byłbym zadowolniony, gdyby nad moim grobem tak kapłan przemówił.“ Mówcy w takim razie zwykle nawróconym otwierają za szeroko bramę do nieba prowadzącą, a zapominają o wązkiéj drodze i o słowach, które wyrzekł kiedyś Zbawiciel: „królestwo niebieskie gwałt cierpi.“ To zaś podkopuje zwolna powagę chrześciaństwa, osłabia gorliwość i zapał w walkach o zbawienie, a grzesznikowi schlebia, że zwłóczy dzień swojego nawrócenia. Bardzo trafnie powiedział o tych mowach jakiś recenzent dzieła homiletycznego*): „Jakże niekorzystnie musi to oddziaływać na moralne poczucie słuchaczy, kiedy przychodzi im słuchać panegiryku oficyalnego, wypowiadanego usty pasterza dusz o ludziach, których życie dostarczyło im zupełnie przeciwnych argumentów, albo jakże niegodne pojęcia pobożności i bojaźni Bożéj wbijają im się w pamięć, kiedy widzą, jak się pod niebiosa wynosi najpowszedniejsze mierności! Czyż tam niejeden grzesznik nie znajdzie w poziomie swoim zatwierdzenia, jeśli wolno mu się spodziewać, że kiedyś po nad grobem jego pochwała rozbrzmiewać będzie?“ Protestancki nawet pastor Brandt oburza się na to i mówi w dziele swojem *Leselcichen*: „Ile to mów pogrzebowych wygłasza się corocznie, które zdają się być na to wypowiedziane, aby uśpić chrześcian i na fałszywe sprowadzić drogi. Na miejscu właśnie, gdzie z tysiąca piersi wydobywać się zdaje okrzyk poważny: memento mori i duch widzi rękę Bożą, kreślącą one groźne słowa: Mane, Tekel, Fares, tam właśnie podnoszą się nieraz wstrętnie szumowiny ludzkiéj próżności, a kaznodzieja wypowiada nad grobem otwartym z lekkomyślnością, czegoby przed trybunałem Bożym nie mógł usprawiedliwić. Kto słyszał, albo czytał wiele mów pogrzebowych, ten wie, gdzie szukać kaznodziejstwa w poniżeniu najgłębszem.“ Z grobów tymczasem wszystkich jeden tylko głos się wydobywa, który poeta francuzki kazał wyryć na kamieniu grobowca Racina: „Ktobądź ty jesteś, którego pobożność sprowadziła na to miejsce, opłakuj nad mężem znakomitym los smutny wszystkich śmiertelników i jakbądź wysokie wyobrażenie o tym mężu miałaby ci poddać jego sława, pamiętaj, że nie o pochwałę, lecz o modlitwę cię prosi.“

(Dokończenie nastąpi).

*) *Augsb. Pastoralblatt* 1860 nr. 9.

SANCTISSIMI DOMINI NOSTRI

LEONIS

DIVINA PROVIDENTIA PAPAE XIII

CONSTITVTIO

de Lege Franciscalium Tertii Ordinis Saecularis.

LEO EPISCOPUS

Servus Servorum Dei

Ad perpetuam rei memoriam.

Misericors Dei Filius, qui, suavi jugo et levi onere hominibus imposito, omnium vitae et saluti consuluit, Ecclesiam a se conditam non potestatis solum sed etiam misericordiae suæ reliquit heredem, ut parta per ipsum beneficia ad omnes saeculoram aetates eodem semper caritatis tenore propagarentur. Propterea quemadmodum in iis, quae Iesus Christus in omni vita vel gessit vel praecepit, mitis illa sapientia et invictae magnitudo benignitatis eluxit, sic pariter in singulis christianae reipublicae institutis mira quaedam eminet indulgentia et lenitas, ut plane vel in hac ipsa re similitudinem Dei, qui *caritas est* (I Ioan. IV, 16), gerere Ecclesia videatur. Illud est autem munus pietatis huius maternae maxime proprium, accomodare sapienter leges, quoad fieri potest, ad tempora, ad mores, et in praecipiendo exigendoque summa semper aequitate uti. Atque huiusmodi consuetudine caritatis simul et sapientiae efficitur, ut immutabilitatem doctrinae absolutam et sempiternam cum prudenti disciplinae varietate Ecclesia coniungat.

Hac Nos ratione animum et mentem Nostram in gerendo Pontificatu conformantes, officii Nostri ducimus eo, quo aequum est, iudicio aestimare naturam temporum, et omnia circumspicere, ne quem difficultas deterreat, ab utilium exercitatione virtutum. Et nunc quidem perpendere ad hanc normam placuit sodalitatem Franciscalium *Ordinis Tertii qui saecularis* dicitur, diligenterque statuere num leges eius modice temperari ob mutata tempora oporteret.

Praeclarum istud Francisci patris institutum vehementer pietati christianorum commendavimus per litteras Encyclicas *Auspicato*, quas die XVII Septembris anno superiore dedimus. Dedimus autem hac voluntate atque hoc unice proposito, ut quanto plures possent ad sanctitatis christianae laudem invitatione Nostra tempestive revocarentur. Origo quippe est maxima et malorum quae premunt, et periculorum quae metuuntur, neglecta christiana virtus: alteris vero mederi, atque altera deprecari non alia homines ratione possunt, quam maturando privatim et publice ad Iesum Christum reditu, *qui salvare in perpetuum potest accedentes per semetipsum ad Deum* (Hebr. VII, 25). Iamvero in curandis Iesu Christi praeceptis instituta Franciscalia tota sunt posita: neque enim quicquam spectavit aliud auctor sanctissimus, quam ut in iis, velut in quadam palaestra, diligentius vita christiana exerceretur. Profecto Ordines Franciscales duo priores, magnarum virtutum informati disciplinis, perfectius quiddam diviniusque persequuntur: sed paucorum sunt, nempe eorum quibus Dei munere concessum est ad evangelicorum consiliorum sanctitatem singulari quadam alacritate contendere. Verum Tertius Ordo natus aptus est multitudini: et quantum possit ad mores iustos, integros, religiosos, superiorum temporum monumenta et res ipsa declarat.

Auctori autem et adjutori bonorum consiliorum Deo acceptum referre debemus, quod illis cohortationibus Nostris clausæ aures populi christiani non fuerunt. Imo vero plurimis ex locis perfertur excitata erga Franciscum Assisiensem pietas, auctusque passim numerus sodalitatem Tertii Ordinis expetentium. Quapropter velut incitamenta currentibus praebituri, illuc decrevimus cogitationem intendere, unde impediri aut retardari aliquatenus posse animorum salutaris iste cursus videbatur. Et primum quidem perspeximus, Regulam Tertii Ordinis, quam Nicolaus IV Decessor Noster probavit confirmavitque Constitutione Apostolica *Supra Montem* die XVIII Augusti MCCLXXXIX, non omnino iis, quibus nunc vivitur, temporibus atque moribus respondere. Hinc cum expleri suscepta officia sine molestia et labore nimio non possint, pleraque legum capita condonare sodalium precibus hactenus necesse fuit: quod quidem sine disciplinæ communis detrimento fieri non posse, facile intelligitur.

Deinde alia quoque in eadem sodalitate erat causa, quae Nostras sibi curas vindicaret. Nimirum Romani Pontifices Decessores Nostri Tertium Ordinem iam inde a natali suo summa benevolentia complexi, Indulgentias complures et satis amplas in expiationem admissorum sodalibus concessere. Quarum ratio effecta est annorum decursu perplexior: atque illud in contentionem saepe veniebat, num de pontificali indulgentia certis in causis constaret, et quo tempore, quove genere eadem uti fas esset. Certe desiderata non est Apostolicæ Sedis hac in re providentia: ac nominatim Benedictus XIV P. M. Constitutione *Ad Romanum Pontificem* die XV Martii anno MDCCLI tollendas

priores dubitationes curavit: non paucas tamen, ut fere fit, denuo attulit dies.

Quamobrem huiusmodi incommodorum cogitatione adducti, ex sacro Consilio Indulgentiis sacrisque Reliquiis tuendis praeposito aliquot S. E. R. Cardinales destinavimus, qui leges Tertiariorum pristinas cum cura recognoscerent; item Indulgentias et privilegia omnia in commentarium relata examinarent: adhibitoque intelligenti iudicio, hac de re ad Nos referrent, quid retinendum quidve novandum pro temporum conditione censuissent. Transacto, uti imperatum erat, negotio, ii quidem Nobis auctores fuerunt, leges veteres flecti atque accomodari ad has recentes vivendi consuetudines oportere, cum quorundam capitum immutatione nonnulla. De Indulgentiis vero, ne qui relinquatur haesitandi locus, prohibendique causa periculi ne quid non iure fiat, arbitrari sunt, Nos ad exemplum Benedicti XIV sapienter utiliterque facturos, si revocatis abrogatisque Indulgentiis omnibus, quae hactenus valuerant, alias quasdem ex integro eidem sodalitio decreverimus.

Ergo quod bonum felixque sit, Dei gloriam amplificet, et pietatis virtutumque ceterarum studia magis accendat, Nos his Litteris auctoritate Nostra apostolica Legem Franciscalium Ordinis Terti, qui *saecularis* dicitur, eo modo qui infra descripta est, novamus et sancimus. Quo tamen facto nihil demptum de ipsa Ordinis natura putetur; quam omnino volumus immutatam atque integram permanere. Praeterea poenarum remissionibus, seu Indulgentiis, privilegiisque, quae infra in indice recensentur, eosdem sodales uti posse volumus et iubemus, sublatis penitus Indulgentiis privilegiisque universis, quae eidem sodalitio haec Apostolica Sedes quocumque vel tempore, vel nomine, vel forma ante hanc diem concesserat.

(Dokończenie nastąpi).

Nadzieja
nowych łask Kościoła
dla dusz w czyśćcu.

Od wieków duchowieństwo królestwa Aragonii posiadało ten przywiléj, że w dzień Zaduszny mogą kapłani świeccy odprawić dwie a zakonni trzy Msze święte (jak w uroczystość Bożego Narodzenia) za dusze zmarłych. Na prośby królów Hiszpanii i Portugalii rozciągnął Benedykt XIV przywiléj ten odprawiania trzech Mszy św. w konstytucyi *Quod expensis* z 26go sierpnia 1748 na wszystkich bez różnicy kapłanów w tych królestwach i poddanych im krajach. W Bullaryuszu (Bullar. Bened. XIV Edit. Rom. T. II p. 296) znajduje się ten pomnik nieśmiertelny liturgicznéj wiedzy, władzy papiezkiéj i mądréj karności.

Przywilej ten, którego tenor zresztą ani w wywodzie, ani w koncesyi żadnych nie zawiera klauzul ograniczających, któreby zagradzały drogę dalszym prośbom o tego rodzaju upoważnienie, nie omieszkał obudzić pochwały godną i świętą emulacyą pomiędzy duchownymi innych narodów. To też prośby, wystósowane do Stolicy św o rozciągnienie tego cennego przywileju na cały Kościół powszechny, coraz były liczniejsze i usilniejsze w ostatnich czasach. W r. 1873 Arcybiskup z Udiny przedłożył Papieżowi Piusowi IX prośbę, któréj motywa przez lat 10, jakie odtąd upłynęły, nie straciły nic ze swéj siły.

„Z dawnych fundacyi pobożności katolickiéj, pisał dostojny Arcybiskup, poginęły jedne lub nie są wystarczające w obec potrzeb naszych czasów; drugie i to w wielkiéj liczbie zostały zagarnięte przez drapieżne i świętokradzkie ręce; nadto liczba duchownych zmniejsza się z dniem każdym, tak że modły i obrzędy liturgiczne za dusze w czyśćcu są dzisiaj rzadkie w porównaniu do pierwszych lat bieżącego wieku i staną się jeszcze rzadsze, gdyż miłosierdzie wiernych, zwłaszcza pomiędzy bogatymi niestety nie bije tak potężnem tętnem i nie odznacza się taką szlachetnością jak niegdyś.“

Na prośbę tę kazał Pius IX odpowiedzieć przez Kardynała Patrizi pod d. 27 września 1873, że św. Kongr. Obrzędów zbada kwestyą tak ważną i oczekiwać będzie przystąpienia do téj prośby większéj liczby Biskupów. W następstwie tego Biskupi coraz liczniéj zgłaszać się poczęli o tę łaskę, tak że już w roku następnym Pius IX pisał do Biskupa w Nuova-Caceres list następujący:

„Twoja gorąca pobożność na korzyść dusz cierpiących w płomieniach ognia czyścowego przyniosła Nam słodką pociechę; i zapewniamy cię, że My sami niczego tak bardzo nie pragniemy (nihil magis optare), jak widzieć coraz obfitsze ulgi, zanoszone im przez miłość i modły Kościoła wojującego. Dla tego polecilišmy całem sercem prośbę Twoją św. Kongr. Obrzędów i czuwać będziemy nad tem troskliwie, aby wszystkie podobne prośby Naszych czcigodnych Braci Biskupów zebrane i pilnie zbadane zostały. Oddając Twemu św. pomysłowi należne pochwały, wypowiadamy Ci, czcigodny Bracie, Nasze wysokie i zupełne zadowolenie, jakie Nam w ten sposób sprawiłeś.“

Od téj odpowiedzi tak zachęcającéj liczba postulatów wzrosła nadzwyczajnie zwłaszcza we Włoszech, dzięki zabiegom komitetu interesów katol. w Medyolanie, którego gorliwy sekretarz, kawaler Paweł Brambilla w licznych kopiach rozrzucił suplikę Arcybiskupa z Udiny. Spodziewano się, że łaska, o którą proszono, rozciągniętą będzie najprzód na Włochy, Kanadę i misye, których Biskupi w większéj części nadesłali oświadczenia, że do téj prośby przystępują.

Lecz Leon XIII oświadczył, że przywileju tego nie udzieli pojedynczym dyecezyom lub krajom, tylko całemu Kościołowi. Potrzeba tedy czekać na dalsze przystąpienie większéj liczby Biskupów, aby się zebrała pożądana liczba. Wszystko zdaje się zapowiadać, że to wyczekiwanie nie potrwa długo. Do téj chwili otrzymano już pomyślne wota około 80 Arcybiskupów (pomiędzy nimi 3 Kardynałów i 18 Arcyb. francuzkich) i 400 Biskupów (pomiędzy którymi 10 Kardynałów). Petycye podobne podpisali: kler rzymski, jenerałowie Zakonów, przełożeni Kongregacyi rezydujący zwykle w Rzymie: Augustynianów, Benedyktynów, Karmelitów, Kapucynów, Konwentualnych, Obserwantów, Dominikanów, Jezuitów, Minimów, Oratoryanów, Passyonistów, Redemptorystów, Teatynów itd. *Journal de Rome*, z którego tę wiadomość czerpiemy, wypowiada nadzieję, że już może dzień drugiego listopada w roku bieżącym będzie dla dusz w czyśćcu świętem Bożego Narodzenia.

PIŚMIENNICTWO KOŚCIELNE.

Nakładem Kirchheima w Moguncyi (Mainz) wyszła I część zapowiadanego już od pewnego czasu dzieła byłego luterskiego pastora a obecnie konwertyty Eversa pod tyt.: **Martin Luther** Lebens- und Charakterbild von ihm selbst gezeichnet in seinen eigenen Schriften u. Correspondenzen. Część ta nosi tytuł: *Die Herausforderung* i zawiera stary wizerunek i niewydany facsimilizowany list Lutra (8vo 15 arkuszy 2,26 *M.*). W dalszych poszytach obrobione być mają następujące temata: II. *Der erste Zusammenstoss.* Tetzel und Luther. — Luther an Leo X, gegen die Scholastiker. — Revolutionäre Elemente vor Luther. — III. *Der Bruch.* Ausgleichsversuche. — Waffenstillstand. — Bündniss mit dem revolutionärem Adel. — Bruch mit der Kirche. IV. *Der Kloster u. Kirchenstürmer.* Sturmläufe gegen die Klöster, die Messe, die Bischöffe u. die ganze bestehende Ordnung. — Losbruch der socialen Revolution. V. *Die Klosterbesitzer.* Heirath. — Versuche, einen festen Besitzstand für seine Familie zu gründen. — Lebensweise im Hause, an der Tafelrunde, in der Geselligkeit. — Verhältniss zu Collegen und Freunden. VI. *Der deutsche Papst.* Etablirung des Landespapstthums. — Martin Luther als Religionsstifter und Kirchenpolitiker. VII. *Beichtrath und Beichten.* Martin Luther als Beichtrath. — Des Landgrafen Doppelehe. — Martin Luther über die Früchte seines Werkes. — Ende.

KRONIKA
dyecezalna i zagraniczna.

Poselstwo Stolicy św. w Moskwie. Pod tym tytułem pisze *Moniteur de Rome* na czele nr. 132:

„Pomiędzy ambasadami, które składały powinszowania carowi ze strony zagranicznych monarchów, zwracało na siebie najwięcéj uwagi, z powodu swego znaczenia politycznego, niezaprzeczenie poselstwo Stolicy św. Wiedziano, że nie prosta kwestya etykiety spowodowała Ojca św. do wysłania dwóch prałatów swego domu i świtę, aby zawieźć Aleksandrowi III życzenia Głowy katolicyzmu. Szczęśliwy przebieg najnowszych układów pomiędzy Rosyą a Kuryą rzymską był główną pobudką wysłania tego poselstwa a obecność Mgra Vannutellego i jego personału w Moskwie jest zadatkiem zadowolenia Ojca św. i nadziei, jaką żywi względem przywrócenia stosunków godnych obydwóch stron i korzystnych dla pokoju religijnego w katolickich krajach cesarstwa. Rząd carski okazywał przedstawicielowi Papieztwa, odkąd nogę postawił na ziemi rosyjskiéj, wielką uprzejmość dobrze na przyszłość wróżącą. Na stacyi nadgranicznéj Mgr. Vannutelli i członkowie ambasadybyli przyjmowani przez wysokich urzędników i zaprowadzeni do osobnego salonu, gdzie mogli wypocząć i posilić się; wreszcie osobny wagon oddano im do dyspozycyi. Na każdym przystanku to samo uprzejme przyjęcie. Przybyłemu do Moskwy po wszystkich innych dyplomatach Mgrowi Vannutellemu obiecał p. Giers wyjednać u cara natychmiast posłuchanie i nazajutrz też przyjęty był na jednéj z wspaniałych sal Kremlu. Było to posłuchanie uroczyste. Mgr. Vannutelli w towarzystwie audytorów Mgra della Volpe, Mgra Palombelli, Mgra Guidi, sekretarza poselstwa i kawalera di Nunzio wręczył carowi list własnoręczny Papieża Leona XIII i przemówił do cara w języku łacińskim jak następuje:

»*Serenissime et Potentissime Imperator!* Fausta celebritas, qua diademate Imperii accepto, supremae dignitati Tuae summus splendor accessit, gratam studii sui declarandi erga Imperialem et Regiam Maiestatem Tuam Leoni XIII Pontifici Maximo opportunitatem praebuit, qui me extraordinarii Oratoris munere apud Maiestatem Tuam perfungi voluit, ut Pontificio Suo nomine sinceram gratulationem et omnis prosperitatis omina Tibi hodierna die coram exhiberem. Gaudet enim ex animo Summus Catholicae Ecclesiae Rector Te ad avitum vastissimi Imperii Thronum evectum esse, quem Regia magnitudo animi et dignae imperanto dotes exornant; ac dum, me interprete, hoc suum gaudium Maiestati Tuae testatum esse cupit, fervidas etiam preces ad Regem Regum et Dominum Dominantium effundit, ut Tibi, Augustissime Imperator, imperium diuturnum et prosperum donet, fausta quaeque et salutaria tribuat Imperiali Familiae, cuius Serenissimos Principes in Vaticanis Aedibus iteratis vicibus excepisse iucundissimo cum sensu recordatur, Tuis demum populis immotam erga Suum Principem fidem tranquillitatem, veramque pacem largiatur. Cum porro nihil gratius et optatius sit Summo Pontifici, quam solidam firmamque concordiam Apostolicae Sedis cum Tua Imperiali Aula vigere, in catholici gregis bonum, qui Tui imperii finibus continetur, maxima etiam vota facit, ut quae nuper in fundamentum et auspicium prosperitatis eius, communibus cum Maiestate Tua consiliis in Urbe constituta et sancita fuere, Te Gubernacula Imperii obtinente, felicia et prospera incrementa suscipiant, pro certo habens, concordiae rationibus cum Apostolica Sede in dies magis amplificatis, optimorum fructuum uberrimam segetem Tuam Imperialem Maiestatem Tuaeque ditionis populos percepturos. Dum haec, Augustissime Imperator, Pontificis Maximi mandatis et nomine Tibi significare laetor, honestissimum etiam mihi duco coram Imperiali ac Regia Maiestate Tua intimos mei obsequii et gratulationis sensus exprimere, ac rogans Maiestatem Tuam, ut eos benigne et humaniter dignetur excipere, Deum pariter rogo ut ad istius Imperii felicitatem Maiestatem Tuam diu sospitem, incolumemque conservet.«

Następnie Mgr. Vannutelli pozostał przez półgodziny sam na sam z cesarzem. W rozmowie, któréj uprzejmość cara nadawała cechę wielkiéj serdeczności, dotknięto bezpośrednio kwestyi nierozstrzygniętych jeszcze a toczących się pomiędzy Papieztwem a Rosyą. Wiemy, mówi *Moniteur*, że wrażenie ogólne, jakie Mgr. wyniósł z téj audyencyi cesarskiéj, obudziło w nim silną nadzieję, iż los katolików w Rosyi zmieni się na lepsze i że zgoda pomiędzy Stolicą św. a cesarstwem tylko się utwierdzi i szczęśliwe przyniesie owoce dla większego dobra Rosyi i ku największemu zadowoleniu Ojca duchowego wszystkich katolików.“ — Dałby Bóg, aby te przeczucia i przepowiednie się ziściły, a przedewszystkiem aby zaprzestano znęcać się nad biednymi Unitami!

Dyecezye polskie. Najnowsza kurenda Ordynaryatu krakowskiego zawiera obok rozporządzenia Najprzew. Biskupa co do rozdziału prepozytury u ś. Krzyża w Krakowie i rektoratu domu emerytów, gruntowną i obszerną rozprawę o „przepisach kościelnych, dotyczących stypendyów mszalnych.“ — Dyecezya sejneńska poniosła wielką stratę przez śmierć dwóch zacnych kapłanów: 1, ks. Andrzeja Dorobisa, prałata archidyakona kapituły sejneńskiéj, oficyała, kapłana niepospolitych zdolności umysłowych, ale większego jeszcze serca. Po wyświęceniu swem ks. Dorobis jako członek Zgromadzenia księży Misyonarzy zajmował się edukacyą młodzieży seminaryjskiéj, 9 lat był prof. semin. w Lublinie, 3 lata prof. semin. w Włocławku. W r. 1850 został proboszczem parafii św. Krzyża w Warszawie i zarządzał tą parafią do r. 1863, następnie do r. 1867 był prof. semin. w Płocku, w r. 1873 mianowany oficyałem dyecezyi sejneń. i prałatem archid. katedry sejneńs. 2, Ks. Antoniego Leśniewskiego, prob. w Wiłkowyszkach (ur. 1836), który dawniéj jako biegły filolog i lingwista lat kilka był profesorem Pisma św. w semin. dyec. sejneńs., dla słabego jednak zdrowia zawód nauczycielski porzucić musiał. R. † I. † P.

RZYM. Powyżéj podajemy tekst **konstytucyi apostolskiéj,** wydanéj w bieżącym miesiącu w celu ułatwienia rozkrzewiania Trzeciego Zakonu ś. Frańciszka. Papież chciał, aby reguły tego zakonu zbadano na nowo i zastósowano je do naszych czasów i stosunków. W tym celu otrzymały św. Kongregacye: Biskupów i Zakonników, Obrzędów, Odpustów polecenie zbadania, każda w swoim zakresie, reguł, odpustów i przywilejów udzielonych Tercyarzom. Rezultat tych prac przedłożono Papieżowi, który na ich podstawie wydał przytoczoną powyżéj konstytucyą, gdzie, w zastósowaniu do dzisiejszych stosunków lecz w duchu staréj, nową dla Tercyarzy podaje regułę i znosi wszystkie dotychczasowe odpusty a nadaje nowe.

Wspominaliśmy już o przyjęciu przez Papieża członków tak miejscowych jak i zagranicznych konferencyi ś. Wincentego à Paulo i podaliśmy treść wygłoszonéj przez Papieża mowy o miłosierdziu. Ponieważ mowa ta zawiera głębokie myśli i pożyteczne nauki, ponieważ jest protestem przeciwko usiłowaniom niektórych rządów ześwieczczenia instytucyi dobroczynnych, wykazując wspaniale i wymownie kontrast pomiędzy dobrodziejstwem w rozumieniu Kościoła a nowoczesnéj filantropii, dla tego podajemy ją w całości:

„Radujemy się całem sercem razem z wami. najdrożsi Synowie, iż danem wam było obchodzić w tym roku uroczyście 50tą rocznicę założenia waszego Stowarzyszenia. Z prawdziwem i słusznem zadowoleniem spoglądamy na rozkwit waszego Towarzystwa, pełnego życia, rozszerzonego po wszystkich częściach świata i liczącego dzisiaj tysiące tysięcy członków, podczas gdy z początku przy swem powstaniu małą tylko liczbą młodych studentów w Paryżu rozporządzało. Ten szybki rozwój jest pewnym znakiem, że w Towarzystwie waszem żyje duch ś. Wincentego à Paulo, którego nazwisko przez mądre natchnienie przyjęło i pod którego patronat się oddało. Duch ś. Wincentego à P., jakeście to wspomnieli w téj chwili, jest duchem chrześc. miłosierdzia; ztąd też nie dziwimy się wcale, że z tak skromnych początków w krótkim czasie wyrosły tak wielkie i cudowne owoce. Miłosierdzie jest rzeczywiście cnotą najmilszą Chrystusowi, jest

przykazaniem niebieskiem, jakie dał swym uczniom, jest cnotą nadludzką, która ściąga największe błogosławieństwa na dzieła, jakich dokonuje, gdyż ożywiając je swem tchnieniem niebieskiem, nie tylko wyciska na nich charakter prawdziwie chrześciański, lecz obdarza je zbawiennem lekarstwem, zabezpieczającem je cudownie przed zepsuciem naszych czasów. Niestety aż nazbyt jest to prawdziwem, że nawet dzieła dobrodziejstwa publicznego chciano obedrzeć z tego charakteru religijnego, który sam jeden je uszlachetnia i jedynie płodnemi uczynić zdoła. W miejsce miłosierdzia chciano postawić miłość przyrodzoną i ludzką, która nie sięga po za potrzeby materyalne i która manifestując się często hałaśliwie, nie zdoła odjąć nędzy ludzkiej tego, co w niej największą sprawia gorycz. Filantropia nowoczesna wspiera dzieła dobroczynności raczéj w celach i dla uczuć czysto ludzkich, aniżeli pod wpływem prawdziwego ducha litości, podtrzymuje je raczéj produktami rozrywek i zabaw, aniżeli ofiarą dobrowolnych poświęceń i zaparcia się; nie kocha wcale ubogiego, aby się litować miała nad jego cierpieniami, lecz stara się wszystkiemi siły usunąć go z widoku publicznego, jako istotę, która przez swą nędzę i poniżenie nie przynosi honoru społeczeństwu ludzkiemu i je nudzi. Przeciwnie, kto działa pod wpływem miłości chrześc., widzi i czci w ubogim samego Chrystusa P.; miłuje go tkliwie jako siebie samego; szuka go, dzieli z nim jego smutki i boleści i nie ma potrzeb, którymby nie starał się zaradzić skwapliwie, zwracając ku dobru duchowemu pomoc materyalną wszelkiego rodzaju. Miłość chrześc. działa zawsze z bezinteresownością, z szlachetną abnegacyą, bez chełpliwości i hałasu, zapełnia świat dobrodziejstwami prawdziwemi i jednoczy węzłami słodkiemi świętéj miłości bogatego i ubogiego. Nikt lepiéj od was, najmilsi Synowie, nie mógłby poświadczyć tych cudów i dostarczyć na to dowodów dobitniejszych, ponieważ Towarzystwo wasze, otwierając szkoły dla dorosłych, opiekując się młodzieżą w niebezpieczeństwach, dostarczając schronienie ubogim, zakładając śpitale dla starców, zwiedzając i wspierając w domach, więzieniach i śpitalach chorych i wykonując inne podobne uczynki miłosierdzia, rozciąga działanie swe na tak obszernem polu, że obejmuje wszystkie prawie nędze życia ludzkiego. Wytrwajcie zatem, najdrożsi Synowie, z coraz większą gorliwością i zapałem w praktyce dzieł tak świętych i dobroczynnych. Jak św. Wincenty à Paulo, wasz opiekun, bądźcie prawdziwymi apostołami miłości, czyniąc dobrze waszym braciom i prowadząc ich drogami miłości na drogę zbawienia. Oby świat przy świetle waszych przykładów i dzieł, nauczył się także cenić szlachetność miłości chrześc. i oby nie śmiał nazywać upokarzającą i poniżającą téj cnoty nadprzyrodzonéj i boskiéj, która przeciwnie uszlachetnia i wywyższa. Oby Najwyższy łaskami swemi niebieskiemi uzyznić raczył Nasze zachęty i upomnienia, jak i gorące życzenia Nasze co do pomyślności waszych konferencyi i pomnażania się owoców waszych dzieł. Tymczasem jako zadatek Naszéj życzliwości i ojcowskiego przywiązania udzielamy wam z głębi serca, najdrożsi Synowie, błogosławieństwo apostolskie wszystkim tu obecnym wszystkim członkom nieobecnym i rodzinom waszym."

Poselstwo papiezkie na koronacyą cara, jak pisze *Moniteur de Rome*, doznało jak najlepszego przyjęcia. Car, chcąc okazać dowód szczególniejszy swego uznania, udzielił Mgrowi Vannutellemu order I klasy św. Aleksandra Newskiego, Mgrowi Della Volpe i Mgrowi Palombelli order ś. Anny, Mgrowi Guidi i kawalerowi Nunzio order św. Stanisława. — Profesor Karól Ludwik Visconti, zamianowany niedawno dyrektorem muzeów watykańskich, otrzymał nowy dowód życzliwości papiezkiéj, gdyż mianowany został komandorem orderu Piusa IX; poddyrektor muzeów Albert Galli został komandorem orderu Grzegorza św., a Massi, pierwszy kustosz tychże muzeów otrzymał krzyż rycerski ś. Sylwestra; redaktor *l'Eco di Bergamo* Caironi zamianowany został w nagrodę swych zasług przez Papieża rycerzem orderu ś. Grzegorza. — Nowy prokurator Biskupów rusińskich ks. Pakisz, o którego przybyciu do Rzymu donosiliśmy, otrzymał audyencyą u Ojca św. Papież okazał mu przy téj sposobności najżywszą troskliwość o duchowieństwo i lud rusiński, i wyraził życzenie, aby pomiędzy nimi i w stosunkach z Stolicą ś. rozwijały się coraz więcéj dzieła i wpływ katolicyzmu. — Ks. Amelli z Medyolanu, który był przewodniczącym na kongresie liturg. śpiewu w Arezzo przesłał redakcyi *Moniteur de Rome* list, w którym zuchwale protestuje przeciw dekretowi św. Kongregacyi przez Papieża potwierdzonemu, grożąc procesem w razie nie umieszczenia w dzienniku tego listu. Tak *Moniteur* jak *Osserv. Rom.* karcą surowo napaść księdza na akt uroczysty Stolicy św. To spowodowało ks. A. do przesłania telegrafem na ręce Kard. Bartoliniego. prefekta ś. Kongr. Obrz., retraktacyi.— Statuę, przedstawiającą Piusa IX, wykonaną przez nieodżałowanego rzeźbiarza Jacometti na koszt Kardynałów, kreowanych w czasie pontyfikatu Piusa, mającą być ustawioną w bazylice św. Maryi Większéj, wystawiono w Watykanie. Dnia 6 b. m. Ojciec św. poszedł ją oglądać w towarzystwie prałatów swego dworu i kilku Kardynałów. Przewieziono ją następnie do bazyliki, lecz w tajemnicy, aby się znowu nie powtórzyły dzikie sceny, jakie wyprawili radykali rzymscy przy zwłokach Piusa IX. — W b. r. ma być utworzone w Rzymie nowe kolegium dla kształcącéj się na kapłanów młodzieży katolickiéj z Rumunii. — W Rzymie wydrukowano w osobnéj książce zbiór dokumentów, wydanych przez Papieża Leona XIII w sprawie Irlandyi pod tyt.: *De rebus Hiberniae nuperrima Apostolicae Sedis acta.* Po jednym egzemplarzu mają książkę tę otrzymać wszyscy Biskupi W. Brytanii i Irlandyi, Stanów Zjednocz. Ameryki i Australii. W tłomaczeniu angielskiem rozesłana będzie wszystkim znaczniejszym politykom angielskim.

Francya. Dziennik urzędowy ogłosił wyniesienie Biskupa z Amiens, Mgra Guilbert na słynną stolicę arcyb. w Bordeaux. Nowy Arcybiskup jest uosobioną dobrocią, przystępny dla każdego, nikomu pomocy nie odmawia, gardzi wszelkim przepychem i okazałością, największą prostotą w życiu się zaleca. Mgr. Guilbert jest autorem kilku znakomitych dzieł, jak *Divine Synthèse, Monde et Dieu, l'Avenir social du catholicisme, Lettre pastoral sur les devoirs du pretre, touchant la politique; la question du budget des cultes, le Recutement du clergé en France, la Crise Religieuse et la pacification, les Dangers de la mauvaise presse* itd.

Koresp. Redakcyi. *Ks. M. P. w Zassowie*: Numer niniejszy podaje bliższe objaśnienie w sprawie nam przedłożonej. — Książkę można sprowadzić za pośrednictwem księgarni najbliższej, a najlepiej napisać wprost do nakładzcy.

Prenumeratę na **Życiorys czcig. sługi Bożego Jana Vianney z Ars** złożył ks. Jan Bobczyński pleban w Dembnie p. Biadoliny na 2 egz. 4 flor. (6 m. 79 fen.)

Z przyszłym numerem kończy się rocznik czwarty ***Przeglądu Kościelnego.*** W lipcu rozpoczyna się rocznik V. *Przegląd Kościelny* wychodzić będzie i nadal w tych samych co dotąd warunkach. Prosimy o wczesne odnowienie przedpłaty. **REDAKCYA.**

Redaktor i nakładzca ks. Władysław Jaskulski w Poznaniu. — Drukiem Jarosława Leitgebra w Poznaniu.